

Spojrzenie w nieskończoność



Wilek Markiewicz, Ouroboros pożerający własny ogon, symbol

wieczystości, otaczającej kosmos, drzeworyt

Wilek Markiewicz (*Toronto*)

Jest rzeczą ludzką, że nas przyciąga fantastyka. Jest również rzeczą ludzką, że się wgłębiamy w podstawowe ludzkie zagadnienia. Te dwie tendencje naturalnie się przeplatają. Postaram się dać parę przykładów magicznego piękna *science - fiction*, które popularyzuje to, co w nas głębokie i podstawowe.

W jednym z nich, statek powietrzny z obcej planety wylądował na Ziemi. Szczegółnością danego statku było, że funkcjonował jako żyjący stwór. Był on harmonijną kompozycją elementów, które mogły żyć poszczególnie, zaś razem tworzyły doskonałe funkcjonujący wehikuł międzyplanetarny. Jedynym elementem, którego było brak w danym statku kosmicznym to „Pchacz”, który byłby zdolny by zainicjować myślą praktycznie nieograniczoną szybkość statku. Poprzedni „Pchacz” zmarł i statek nie mógł wrócić na swą planetę, aż do odnalezienia nowego „Pchacza”. Zbiegiem okoliczności „Pchacz” miał być ludzki. Pierwszym ziemianinem, którego napotkali był młody mężczyzna. Zdumiony aspektem dziwnych stworów mówiących jego językiem, zemdłał, a oni byli zdumieni, że „Pchacz”, najbardziej skomplikowany z mieszkańców kosmosu, mógł być czymś zaskoczony. W końcu przekonali go, że należy do gatunku „Pchaczy”. Wy tłumaczyli mu, że wszyscy mieszkańcy kosmosu są

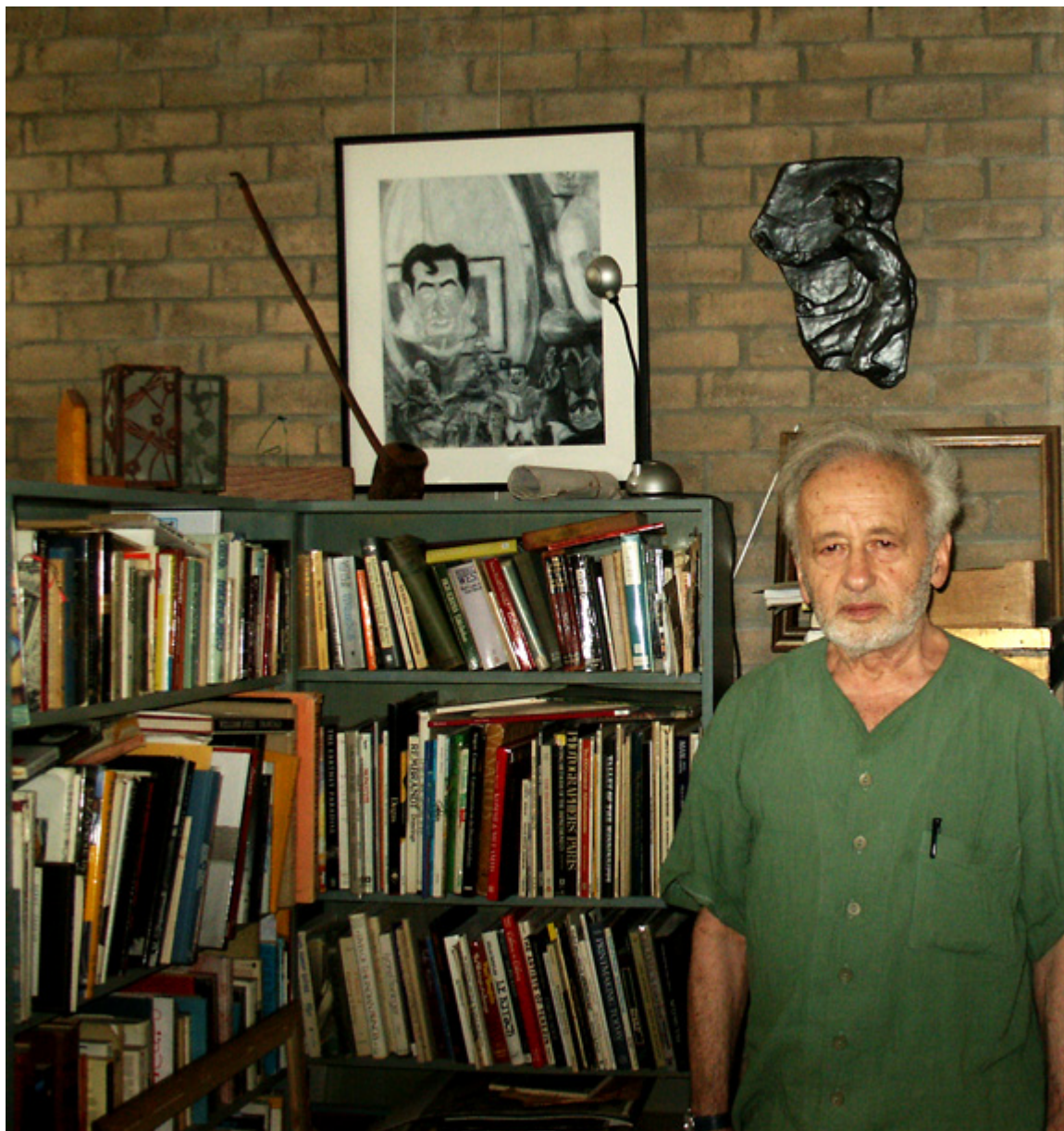
potencjalnymi komponentami całości i że ostatecznym celem każdego jest komunikacja kosmiczna, gdy staną się częścią kosmicznego statku. Zapewnili go, że odnajdzie raj na głównej planecie – kwaterze dla wszystkich, bez „Pchacza” zaś, nie osiągną nigdy dostatecznej szybkości by tam dotrzeć. Po kilku bezowocnych próbach osiągnął sukces i statek poleciał ku swemu przeznaczeniu z szybkością przekraczającą wielokrotnie światło.

Co nam mówi ta historia? Jest to konkluzja „kolektywistyczna”. Samemu jest się niczym, zaś razem wszystkim. Nie żyjemy tylko dla siebie i połączonymi siłami osiągamy świetliste jutro.

Inna historia mówi o niebezpiecznym narkotyku usuwającym separację między rzeczywistością a iluzją. W szpitalach pacjenci krzyczą na obsadę: „idźcie precz, wiemy, że nie istniejecie!” Inni śpią i nie wiemy o jakiej rzeczywistości śnią. Bohater historii żyje swym długim życiem i umiera by się zbudzić do nowej egzystencji. To się powtarza wielokrotnie. Historia się kończy, gdy bohater dobrowolnie odrzuca świadomość. Czy przeżywa wtedy prawdziwą egzystencję, czy żyje iluzją? Wiele filozofów dyskutuje na temat wrot oddzielających rzeczywistość od iluzji. Film „Matrix” jest poświęcony temu zagadnieniu. Studenci wielowymiarowości często się gubią między spirytualizmem a materialną rzeczywistością (Hilley).

„Berserkers” Freda Saberhagen porusza temat istniejący od czasów Starożytności, o walce dobra i zła, ludzi i potworów, bogów i olbrzymów. Autorzy spirytualni wychwalają pozorną bezcelowość poświęcania się dla ideałów. Religijny astronauta poświęca swą przyszłość by, na obcej planecie, czytać Biblię metalowym robotom. Ksiądz odrzuca przyszłość na Ziemi by ratować dusze prostytutki na kosmicznym statku i dziękuje Bogu za ten przywilej. Osobnik asocjalny, odrzucony przez społeczeństwo znalazł duchowe schronienie w swej pieczarze, gdzie tworzy piękno. Pamiętam, że gdy czytałem tę historię, byłem zdumiony wyborem tematu autora; kto może skorzystać z przekazu o kimś patetycznym i odrzuconym, żyjącym tylko dla siebie? Zabrało mi wiele czasu, żeby zrozumieć, że jednostka ma prawo i obowiązek, by się przeciwstawiać kolektywnym siłom, że może znaleźć schronienie w świecie, gdzie granica między życiem zewnętrznym a wewnętrznym jest nieistotna. Tu powracamy do filmu „Matrix” i możemy sobie przypomnieć lub wyobrazić inne aspekty kosmogonii zwanej *science - fiction*.

*



Wilek Markiewicz w swoim domu w Toronto, 18 czerwca 2004 r.,
fot. J. Sokołowska-Gwizdka.

Wiliam Markiewicz, urodzony w Krakowie, ukończył nauki biologiczne na Uniwersytecie w Genewie. Mieszkał w Paryżu i Hiszpanii, a od 1970 roku w Toronto. Redaktor kolumny etnicznej w „Toronto Sun” 1971 – 85. Wydawca i redaktor „Kuriera Polsko -Kanadyjskiego 1972 -86 – pierwszej prywatnej gazety polonijnej na kontynencie amerykańskim. Współpracownik Canadian Political News & Life 1988 – 89.

Dziennikarz francuskiego pisma „Voir” w Szwajcarii, oraz „Courier Sud” (Toronto), „Correo Hispano - Americano” (Toronto), „Latino” (Toronto), współpracownik „Głosu Polskiego” i „Związkowca” (Toronto). Wysłannik Kanadyjskiej Federacji Prasy Etnicznej na konferencję NATO w Brukseli (1977). Autor noweli „Kanibale duszy”, która ukazała się w wydawnictwie „Historias para no dormir” (Madryt) oraz w pismach ukazujących się w językach: hiszpańskim, francuskim i polskim w Toronto. Autor opowiadania „Ośmiornica”, które ukazało się w „Fantastyce” (Warszawa) oraz po hiszpańsku i po francusku w pismach w Toronto, a także po angielsku w prowadzonym przez siebie piśmie internetowym – „Vagabond Pages”.

Jako artysta malarz prezentował swoje prace na wystawach zbiorowych i indywidualnych m.in. w Toronto (w Galerii Laurier na Dundas West, między Islington a Kipling) oraz we Francji, Kanadzie, USA, Wielkiej Brytanii, Włoszech.

Jego artykuły „Pity and Horror” (Litość i zgroza) oraz „Abortion and Biology” (Aborcja i biologia) ukazały się w pismach dla pielęgniarzy i medyków w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. „Disinformation as a War Crime” (Dezinformacja jako zbrodnia wojenna) znalazła swoje miejsce na str. 64 – 65 w glosariuszu kontrowersji „Many a Slip...” wydanego przez prof. Gregory James’a z Language Centre, Hong Kong University of Science and Technology. „Return to Paris” (Powrót do Paryża), w formie

miniatury artystyczno-literackiej o ograniczonym nakładzie,
wydana przez Pequeno Press w Bisbee, AZ.

Zbiór aforyzmów Wiliama Markiewicza „Extracts of Existence”
został wydany przez High Park Pages w Toronto. Książkę
ilustrował sam autor. Niektóre rozdziały przetłumaczone na
język polski ukazywały się w „Nowym Kurierze” w Toronto. W
2004 roku zbiór ten ukazał się w formie książkowej p.t. „Okruchy
bytu” wydany przez wydawnictwo „Silcan House”.

**Wilek Markiewicz zmarł 16 listopada 2014 roku w Toronto,
w wieku 84 lat.**

Zobacz też:

Filozof bytu

Wilek Markiewicz – drzeworyty

Dzieci na wojnie



Wilek Markiewicz w swojej pracowni, czerwiec 2004 r., fot. Joanna Sokołowska-Gwizdka

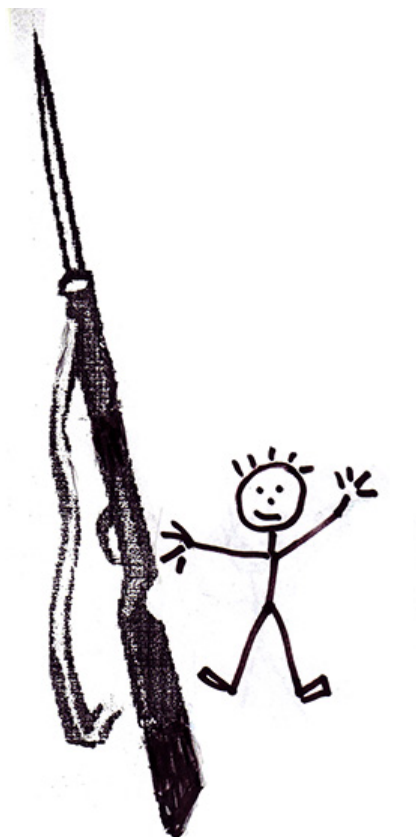
Dwudziestego czwartego lutego rozpoczęła się wojna na Ukrainie. Świat oniemiał i się zatrzymał w przerażeniu.

Niewyobrażalne okrucieństwa miały miejsce w Europie podczas II wojny światowej, ból i cierpienie wciąż spotykają ludzi w

różnych częściach świata, gdzie toczą się wojny powodowane chciwością, walką o władzę, o panowanie nad światem... I nic? Człowiek się nie uczy? Dalej pozwalamy agresorom na akty terroru? Przez pierwsze dwa-trzy miesiące media bez przerwy podawały wieści z frontu. Oburzaliśmy się, gdy odkrywano na Ukrainie kolejną zbiorową mogiłę i krzyczeliśmy NIE!, rzuciliśmy się do organizowania pomocy dla uchodźców, dziesiątki wolontariuszy z całego świata przyjeżdżało na granicę polsko-ukraińską. Wydawało nam się, że protest świata i sankcje spowodują zatrzymanie tego koszmaru, który we współczesnym, jak nam się wydaje, cywilizowanym świecie, nie powinien się wydarzyć. Tymczasem wojna trwa. Codziennie giną ludzie, codziennie są okaleczani i okradani ze swojego życia. A my wróciliśmy do swoich obowiązków, pracy, wakacyjnych planów, spotkań. Ile przecież można oglądać koszmar wojny? Znieczuliliśmy się, zobojętnieliśmy. Przestaliśmy słuchać Wołodimira Zelenskiego i jego dziesiątek apeli do świata. Żyjemy swoim życiem. W tym kontekście sięgnęłam po dawny tekst autora magazynu, świetnego, choć często mrocznego artysty z Toronto, zmarłego w 2014 roku, Wilka Markiewicza. W okrutnych czasach najbardziej cierpią najślabsi, zależni od dorosłych. A wojna nie tylko okrada dzieci z ich dzieciństwa, ale i zabiera im przyszłość.

Joanna Sokołowska-Gwizdka, redaktor

*
Wilek Markiewicz (*Toronto*)



Wilek Markiewicz, Gunchild

Otrzymałem incognito faks artykułu z *Toronto Sun*: „Zbyt młodzi by umieć czytać, dość starzy by umrzeć” pióra J. Bushinskiego. Tekst faksu był nieczytelny, lecz tytuł mnie wystarczająco zainspirował, by się zastanowić nad problemem dzieci bądź walczących, bądź pasywnych ofiar, z premedytacją lub bez.

Victor Hugo pisał o Gavroche’u, który zginął na barykadach Paryża. Holendrzy unieśmiertelnili historię chłopca, który zmarł z zimna zatykając palcem ciekącą tamę. Wojna jest wojną, czy

to przeciw ludziom czy elementom. Pisałem dawno o fakcie z Powstania Warszawskiego, który mi opowiedział naoczny świadek – Włoch służący w Wehrmachcie: dziewczynka może 13-letnia, w mundurku harcerskim, strzelała z automatu do Niemców. Szrapnel oderwał jej ramię i ona kontynuowała strzelając JEDNĄ RĘKĄ, aż do chwili śmierci. Insynuowanie, że rodzice ślą dzieci na śmierć (karykatura w złym guście akompaniująca artykuł w *Toronto Sun*), jest oszczerstwem: na przykład ci, którzy brali udział w Powstaniu jako dzieci, powiedzieli mi, że umknęli rodzicielskiej kontroli.

W Afganistanie, uzbecki lord wojenny (więc anty-Taliban), 14-letni i żonaty (!!!) przedstawił się zachodnim dziennikarzom jako dziedziczny szef, jednak akceptujący rady bardziej doświadczonych wujów. Powiedział, że dzieci dużo młodszy od niego biorą udział w walce. Jego zdaniem, dzieci są doskonałymi bojownikami, bystry, odważnymi i szybszymi od dorosłych. Więc walczące dzieci pozostaną prawdopodobnie tu i ówdzie faktem.

Teraz o dzieciach – pasywnych ofiarach: słyszeliśmy o historiach żołnierzy (prawdopodobnie upitych), którzy zawiązywali niemowlęta w worku z kotem i wrzucali do rzeki. Wiemy o niemowlętach nabitych na pal. Lecz przeważnie dzieci padają jako ofiary przypadkowo. Niektóre tragedie są bardziej do uniknięcia od innych. Weźmy za przykład dzieci izraelskich

osadników w palestyńskich terytoriach: ci osadnicy nie są cywilami lecz komandosami. Kolonizacja jest aktem wojennym, w którym każdy dom jest polem walki. Wystawianie dzieci na podobne warunki świadczy o totalnym braku odpowiedzialności ze strony rodziców.

Czasem dzieci są zaciągane do armii, jak w niektórych krajach Afryki. Praktycznie we wszystkich sytuacjach dzieci – ochotnicy działają poza nawiasem regularnych armii. Naziści zwali partyzantów bandytami. Dziś oni są zwani terrorystami. Dla mnie, nieregularni są bojownikami o wolność, gdy walczą w samoobronie i terrorystami, gdy działają jako agresorzy. Ci, którzy atakują cywilów są zawsze terrorystami. Różnica się zaciera między nieregularnymi, a lotnikami, którzy, w Afganistanie na przykład, z bezpiecznej odległości walili we wszystko co na dole.

*

Zobacz też:

Filozof bytu

Wilek Markiewicz – drzeworyty

Komunizm na wesoło i inne miniatury

Wilek Markiewicz (1930-2014)



Wilek Markiewicz, Toronto, rys. ołówkiem, własność prywatna, obraz подарowany przez Wilka Markiewicza Joannie Sokołowskiej-Gwizdka

Komunizm na wesoło

1. Wszedłem do porządnej knajpy w Warszawie. Paru bywalców stało przy barze. Rozglądałem się – gdzie tu obsługa? Ktoś mi odpowiada: – To już nie te czasy! – Więc gdzie mam zamawiać?

Kierują mnie do końca lokalu i tam się dołączyłem do

wyczekującej grupy. W końcu okienko w ścianie się otwiera i ukazuje się duża taca wypełniona kuflami piwa, jak wodą, bez pianki. Widocznie długo stało. Okienko się zamyka i między obecnymi rozpoczyna się walka o szklanki. Jakaś kobieta łapie mnie za przegub ręki, ale utrzymałem szklankę. Było to jedno z najlepszych piw jakie piłem, mimo tak nieapetycznego wyglądu. Postawiłem na tacę pustą szklankę i teraz nastąpiła dla mnie zagadka: komu zapłacić i ile? Ludzie wokół mnie zniknęli, nie miałem kogo zapytać. Stałem i czekałem, w końcu pozostawiłem garść monet na tacy, nie wiedząc, czy to za mało, czy za dużo i wyszedłem z nadzieją, że nikt za mną nie podąży.

2. Usiadłem przy stoliku w samoobsługowej kafeterii. Nie było papierowych serwetek, widocznie nie było na rynku, lecz sumienny menadżer poustawiał na stoliku plik sztywnych kartonów, pokrojonych mniej – więcej na miarę serwetek. Nie było czym czyścić rąk, najwyżej można się było nimi poskrobać.

3. Tego nie sprawdzałem lecz usłyszałem z miarodajnych źródeł: W jakiejś fabryce, otwarta przestrzeń była zastawiona wielkimi drewnianymi pakami. Nie było na nich napisu i zawartość musiała być ciężka, gdyż paki powoli wgłębiały się w miękki grunt. Czas mijał i paki z anonimową zawartością wgłębiały się coraz bardziej, aż praktycznie znikły. W końcu buldożery wyrównały teren żwirem i może do dzisiaj stoją zagrzebane ze swoją tajemniczą zawartością.



Wilek Markiewicz, Madryt

Miłosierdzie

Małe dziewczynki szły w szeregu ulicą na peryferiach Paryża, jednakowo odziane, najwidoczniej z sierocińca, gdyż były za małe na szkołę. Chodziły dziarsko, jak na ich wiek, gwarząc sobie wesoło. Gdy orszak mnie minął, po chwili zdałem sobie sprawę, że jedna z „dziewczynek” była starą kobietą, karliczką, cofniętą umysłowo! Była najwidoczniej dobrze zintegrowana, ani ona ani dzieci nie zdawały sobie sprawy z różnicy. Pojęcie czasu dla niej

nie istniało. Pogratulowałem w duchu prowadzącym je zakonnicom za serce, inteligencję i subtelność z jaką potrafiły jej osłodzić ostatnie lata życia.

*

Ta historia pochodzi ze szkoły w Madrycie za czasów frankistowskich. Nauczyciel, jezuita (gdyż wtedy szkoły były prowadzone przez duchownych), zapytał dwóch uczniów – braci, jak to jest możliwe, że różnica wieku między nimi wynosi tylko pięć miesięcy. – Czy jest to pomyłka? – Nie, jeden z nas jest zaadoptowany (powiedzieli gwarowo: „przygarnięty”), tylko nie wiemy który! – Nauczyciel wysłał rodzicom listem gratulacje.

*

Na nocnej zmianie, siostra szpitalna o zdeformowanej twarzy, przy wejściu i wyjściu z sali obdarzyła końskim uśmiechem umierającą pacjentkę, która nie mogła tego zauważyć. To było pozdrowienie od bezdennej otchłani do bezdennej otchłani, to była miłość.

*

Dworzak w szpitalu

Gdy przyjechałem do Kanady, pracowałem przez pewien czas w torontońskim szpitalu jako pomocnik pielęgniarstwa (orderly). My, nowi „orderlies,” otrzymaliśmy małą broszurę powiadamiającą nas o naszych obowiązkach, która rozpoczynała się poetyckim zdaniem: „nie jesteś drzewem – bądź krzakiem”. Od początku więc wskazano nam nasze miejsce. Byliśmy przeważnie nowoprzybyłymi imigrantami przeróżnej narodowości. Pomocnicy pielęgniarstwa i sprzątacze dzielili szatnie w ciemnej, chłodnej suterynie. Jednego ranka, gdy się przebieraliśmy, ktoś zaśpiewał mocnym barytonem fragment „Nowego Świata” Dworzaka. Odśpiewałem, skompletowałem fragment i on zareagował: „rozumiemy się!” Jest powiedzenie francuskie: „na wyżynach, gdzie szybują duchy”. W tym wypadku duchy spotkały się „na nizinach”.



Wilek Markiewicz, Obrazek paryski

Wiliam Markiewicz, urodzony w Krakowie, ukończył nauki biologiczne na Uniwersytecie w Genewie. Mieszkał w Paryżu i Hiszpanii, a od 1970 roku w Toronto. Redaktor kolumny etnicznej w „Toronto Sun” 1971 – 85. Wydawca i redaktor „Kuriera Polsko-Kanadyjskiego 1972–86. Współpracownik „Canadian Political News & Life” 1988–89. Dziennikarz francuskiego pisma „Voir” w Szwajcarii, oraz „Courier Sud” (Toronto), „Correo Hispano – Americano” (Toronto), „Latino” (Toronto), współpracownik „Głosu Polskiego” i „Związkowca” (Toronto). Jako artysta malarz prezentował swoje prace na

wystawach zbiorowych i indywidualnych m.in. w Toronto (w Galerii Laurier na Dundas West, między Islington a Kipling) oraz we Francji, Kanadzie, USA, Wielkiej Brytanii, Włoszech. Zbiór aforyzmów Wiliama Markiewicza „Extracts of Existence” został wydany przez High Park Pages w Toronto. Książkę ilustrował sam autor. Niektóre rozdziały przetłumaczone na język polski ukazywały się w „Nowym Kurierze” w Toronto. W 2004 roku zbiór ten ukazał się w formie książkowej p.t. „Okruchy bytu” wydany przez wydawnictwo „Silcan House”. Książka jest również ilustrowana przez autora. Na okładce znajdują się reprodukcje drzeworytów „Maska” i „Ewa”. Projekt okładki i stron tytułowych – Zbigniew Stachniak. Wilek Markiewicz zmarł 16 listopada 2014 roku w Toronto, w wieku 84 lat.

Zobacz też:

Filozof bytu

*

Komunizm na wesoło - dowcipy Ronalda Reagana:

Rzuć zimne spojrzenie...



Wilek Markiewicz, Buddha

Wilek Markiewicz (Toronto)

W kolumnie porad jednego z anglojęzycznych pism, czytelniczka zapytuje jak zareagować wobec 82-letniej matki, która oświadcza, że woli popełnić samobójstwo, niż iść do domu starców. Ona cieszy się dobrym zdrowiem, lecz jest nieświadoma jak galopująco traci pamięć. „Czy mam ja poinformować, czy też czekać, aż powoli pogrąży się w demencji, ku nieuniknionej opiece szpitalnej?”

Poradniczka sądzi, że obowiązkiem córki jest powiedzieć matce prawdę i z pomocą psychologów, doradców socjalnych, wpłynąć na nią by nie podjęła drastycznej decyzji. Gdy to nie pomoże, trudno, ona ma prawo decyzji. Moim zdaniem, jest to zbyt trudny krok dla córki. Również, nie lubię idei zaangażowania ekipy profesjonalnych „praczy mózgu”, to mi zbyt przypomina manipulacje w stylu *orwellowskiego* „wielkiego brata”.

Pamiętam pewne prace twórcze zajmujące się tym tematem. Ich cechą wspólną było odrzucenie pretensjonalnych *orwellowskich* „mandarynów”, którzy mają receptę na wszystko. W jednym amerykańskim filmie, sparaliżowany rzeźbiarz skarży szpital, który mu nie pozwala umrzeć. Szpital posyła mu socjalnego doradcę, młodą kobietę, która go karci, że myśli tylko o sobie. On nie może rzeźbić, zgoda, ale może się dzielić swą wiedzą z innymi młodymi artystami. Bardzo to pozytywne, logiczne,

orwellowskie. Pacjent zareagował tak gwałtownie, że potrzebna była lekarska pomoc by go uspokoić. Czuję, że racja była po jego stronie; nie rozwiązuje się wszystkiego mądrymi poradami, które mało kto zastosował by dla siebie.

Jak więc reagować w beznadziejnej sytuacji? W pierwszym rzędzie starać się uzbroić w odwagę. Czasem „ucieczka naprzód” może wyzwolić od ciężaru. Na przykład, Katherine Mead pisała, że jej ojciec starał się myśleć o czymś innym, gdy zbliżała się jego śmierć. Carlos Castaneda pisał o „ostatnim tańcu wojownika”, który jest formą wyzwania i zaakceptowania jednocześnie: „jestem większy od ciebie – o ma śmierć!” Szkocki poeta Yeats wyraził to po mistrzowsku: *Cast a cold eye – on life, on death – horseman pass by* (Rzuć zimne spojrzenie – na życie, na śmierć – jeźdźcu, podążaj dalej).

Powyższe stosunki między ludźmi oraz między życiem a śmiercią są zsumowane w noweli Romana Gary, piszącego również pod pseudonimem Emil Ajar: rzecz dzieje się w polskim lesie, wśród partyzantów walczących z Niemcami. Jeden z nich, śmiertelnie ranny, leży przy ognisku wśród kolegów pijących wódkę i śpiewających, nie zwracających na niego uwagi. On się oburza: „banda drani, sk...synów, bez respektu dla umierającego kolegi! Nie żenujcie się, możecie nawet usiąść na mnie jak na pniu!” Ku jego zdumieniu siadają na nim. Nie pamiętam opisu jak się sytuacja rozwija, wlewają mu wódkę do ust i on się przyłącza do

śpiewu, pogodzony z losem i ukojony, że umiera w tak zgranej kompanii.

Widziałem też sztukę teatralną o Szkocie w nieuleczalnym stanie, który decyduje opuścić szpital i umrzeć w rodzinie. Koledzy każą mu wirować jak w walcu i zaglądają pod fruwiąjący kilt. Był to żart i powoli, w rozwoju akcji sztuki, on zdaje sobie sprawę, że to tu jest jego miejsce by umrzeć, wśród dobrych kolegów, którzy stali się bliską rodziną.

W buddyzmie, jak prawdopodobnie wśród innych prądów ezoterycznych, umierający ma się koncentrować na swej śmierci, gdyż ta koncentracja pozwala wyzwolonej duszy sięgnąć ku najwyższemu szczytowi iluminacji. Jak Mickiewicz pisze: „czucie i wiara silniej mówią do mnie...”.

W konkluzji, zamiast logicznych argumentów z pomocą psychologów, najlepiej znaleźć parę prostych słów, które dwie osoby mogą między sobą wymienić bez świadków. Na przykład: „Mamo, jak długo żyjesz, możemy mieć piękne wspólne chwile. Nie martwmy się o resztę!”

Wiliam Markiewicz (1930-2014), urodzony w Krakowie, ukończył nauki biologiczne na Uniwersytecie w Genewie.

Mieszkał w Paryżu i Hiszpanii, a od 1970 roku w Toronto. Redaktor kolumny etnicznej w „Toronto Sun” 1971 – 85. Wydawca i redaktor „Kuriera Polsko -Kanadyjskiego 1972-86 – pierwszej prywatnej gazety polonijnej na kontynencie amerykańskim. Współpracownik Canadian Political News & Life 1988 – 89. Dziennikarz francuskiego pisma „Voir” w Szwajcarii oraz „Courier Sud” (Toronto). Wysłannik Kanadyjskiej Federacji Prasy Etnicznej na konferencje NATO w Brukseli (1977). Jako artysta malarz prezentował swoje prace na wystawach zbiorowych i indywidualnych m.in. w Toronto (w Galerii Laurier na Dundas West, między Islington a Kipling) oraz we Francji, Kanadzie, USA, Wielkiej Brytanii, Włoszech.

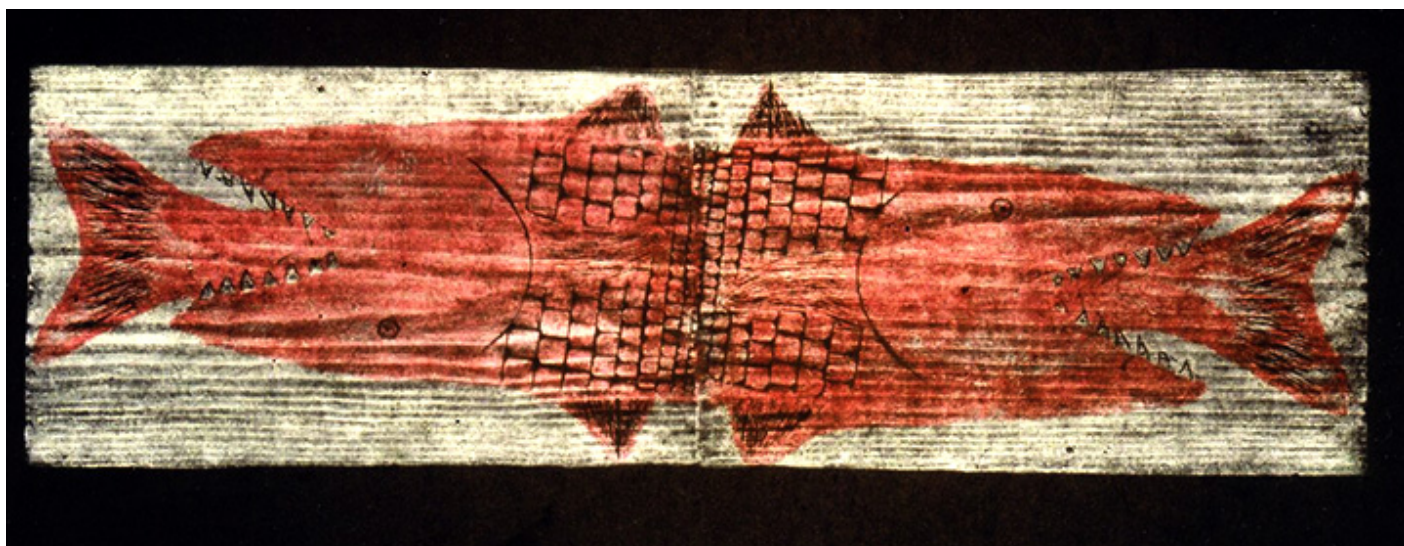
Zobacz też:

Filozof bytu

Wiliam Markiewicz – malarz, dziennikarz, wydawca.

Wilek Markiewicz – drzeworyty

Wilek Markiewicz – drzeworyty



Wilek Markiewicz, Ryba, drzeworyt

Wiliam Markiewicz, urodzony w Krakowie, ukończył nauki biologiczne na Uniwersytecie w Genewie. Mieszkał w Paryżu i Hiszpanii, a od 1970 roku w Toronto. Redaktor kolumny

etnicznej w „Toronto Sun” 1971 – 85. Wydawca i redaktor „Kuriera Polsko -Kanadyjskiego 1972 – 86 – pierwszej prywatnej gazety polonijnej na kontynencie amerykańskim. Współpracownik „Canadian Political News & Life” 1988 – 89. Dziennikarz francuskiego pisma „Voir” w Szwajcarii, oraz „Courier Sud” (Toronto), „Correo Hispano – Americano” (Toronto), „Latino” (Toronto), współpracownik „Głosu Polskiego” i „Związkowca” (Toronto). Wysłannik Kanadyjskiej Federacji Prasy Etnicznej na konferencje NATO w Brukseli (1977). Autor noweli „Kanibale duszy”, która ukazała się w wydawnictwie „Historias para no dormir” (Madryt) oraz w pismach ukazujących się w językach: hiszpańskim, francuskim i polskim w Toronto. Autor opowiadania „Ośmiornica”, które ukazało się w „Fantastyce” (Warszawa) oraz po hiszpańsku i po francusku w pismach w Toronto, a także po angielsku w prowadzonym przez siebie piśmie internetowym – „Vagabond Pages”.

Jako artysta malarz prezentował swoje prace na wystawach zbiorowych i indywidualnych m in. w Toronto (w Galerii Laurier na Dundas West, między Islington a Kipling) oraz we Francji, Kanadzie, USA, Wielkiej Brytanii, Włoszech.

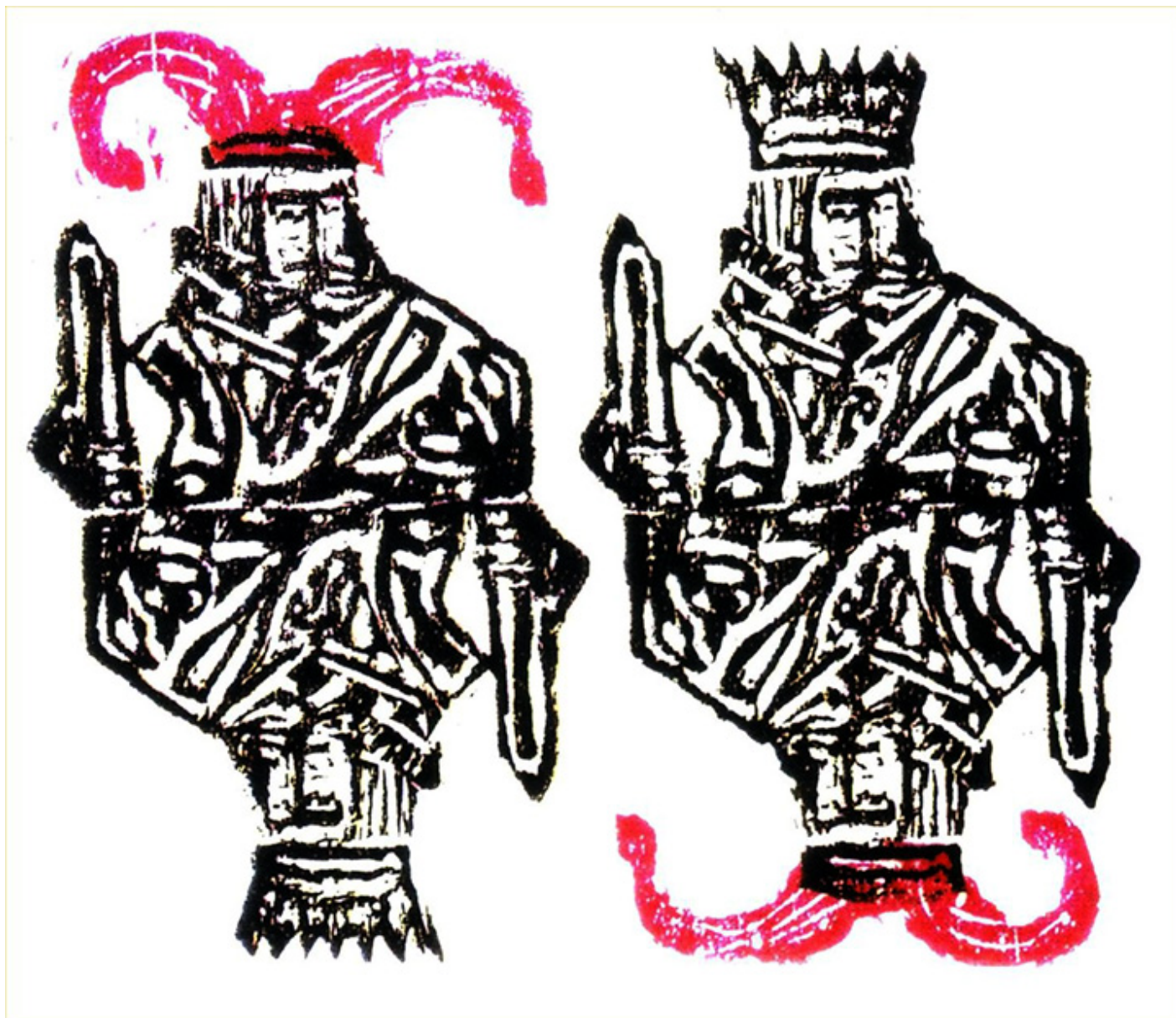
Jego artykuły „Pity and Horror” (Litość i zgroza) oraz „Abortion and Biology” (Aborcja i biologia) ukazały się w pismach dla pielęgniarzy i medyków w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. „Disinformation as a War Crime” (Dezinformacja jako zbrodnia

wojenna) znalazła swoje miejsce na str. 64 – 65 w glosariuszu kontrowersji „Many a Slip...” wydanego przez prof. Gregory James’a z Language Centre, Hong Kong University of Science and Technology. „Return to Paris” (Powrót do Paryża), w formie miniatury artystyczno-literackiej o ograniczonym nakładzie, wydana przez Pequeno Press w Bisbee, AZ.

Zbiór aforyzmów Wiliama Markiewicza „Extracts of Existence” został wydany przez High Park Pages w Toronto. Książkę ilustrował sam autor. Niektóre rozdziały przetłumaczone na język polski ukazywały się w „Nowym Kurierze” w Toronto. W 2004 roku zbiór ten ukazał się w formie książkowej p.t. „Okruchy bytu” wydany przez wydawnictwo „Silcan House”. Książka jest również ilustrowana przez autora. Na okładce znajdują się reprodukcje drzeworytów „Maska” i „Ewa”. Projekt okładki i stron tytułowych – Zbigniew Stachniak.

Wilek Markiewicz zmarł 16 listopada 2014 roku w Toronto, w wieku 84 lat.

DRZEWORYTY



Wilek Markiewicz, Król i błazen, drzeworyt



Anioł i diabeł



Portret



Dieppe

(port na wybrzeżu francuskim nad kanałem La Manche w
Normandii)



Spacer w lesie



Byk



Tancerze



Życie po śmierci - bukiet

Zobacz też:

Filozof bytu

Podążanie za światłem. Wystawa Wilka Markiewicza.

Wiliam Markiewicz – malarz, dziennikarz, wydawca.

Wiek i twórczość



Wilek Markiewicz, olej na płótnie

Wilek Markiewicz (*Toronto*)

Hokusai rzekł: „Od siedemdziesiątki zaczynam się uczyć”. Mój europejski przyjaciel-artysta rzekł: „Od czterdziestki artysta staje się przesycony i resztę swego życia poświęca na powtarzaniu się”.

Dla mojego przyjaciela sztuka jest przede wszystkim psychosomatyczna, nawet jeśli jest niekoniecznie obznajomiony z terminem; twórczość się rozwija i nawet wybucha, jak długo primordialne siły organiczne pozostają do dyspozycji. Idea twórczości o naturze organicznej mogła się narodzić na

Zachodzie, ponieważ, odwrotnie niż na Wschodzie, twórczość od początków była bardziej połączona z rzemiosłem niż z filozofią. Sztuka na Zachodzie poszła własną nieprzewidzianą drogą, a zachodni twórca uprawiał sztukę spontanicznie – intuicyjnie, jak Monsieur Dupont Moliera uprawiał prozę.

Nastawienie wschodniego artysty do sztuki pozostaje czysto filozoficzne, co nie tylko odrzuca konflikt między starzeniem się a twórczością, lecz nadaje wartość czasowi, a tym samym starzeniu się. Jest prawdą, że zachodni twórca – Tycjan, wołał przy dziewięćdziesiątce: „Dajcie mi dziesięć lat i będę wiedział jak malować”, lecz nastawienie Tycjana nie było filozoficzne. On reprezentował siłę natury, był tytanem, który odrzucał fizyczne i psychologiczne starzenie się. Wschodni twórca, nie spiesząc się, szuka w twórczości osiągnięcia perfekcji egzystującej w jakiejś ezoterycznej, ponadludzkiej sferze. Zgodnie z tym pojęciem, człowiek z własnej winy utracił łączność z Doskonałością, czyli z rajem i wschodni twórca czuje jakby religijny obowiązek powrotu do Doskonałości z pomocą dyscypliny i wieczystych reguł przekazywanych przez Mistrza. Dla wschodniego twórcy więc, ewolucja nie jest pójściem naprzód lecz powrotem wstecz, ku mistycznemu źródłu, w celu połączenia się z pierwotnym, statycznym ideałem. Natomiast dla twórcy Zachodu, sztuka rośnie organicznie, idąc bardziej drogą impulsu niż reguł. Nie „mądrości” szuka młody zachodni twórca; dla niego sztuka jest nieprzewidzianą tajemnicą. Wschodni twórca zaś nie przewiduje

niespodzianek, lecz, przy pomocy Mistrza, dojście do doskonałości.

Zachodnia koncepcja nauki jest podobna do koncepcji sztuki, z tym że obie odrzucają koncepcje „mądrości” (wisdom). Naukowiec poszukuje praktycznych formuł ku postawionym najbliższym celom. Różnica między artystą i naukowcem w kulturze zachodniej jest taka, że naukowiec działa głównie na poziomie mózgu, zaś artysta – intuicji i impulsów.



Wilek Markiewicz, rysunek

Podążanie

za światłem.

Wystawa Wilka

Markiewicza.

Tworzenie, to nie jest zapalanie lampy, tylko podążanie za światłem.

Wilek Markiewicz

Podążanie za światłem. Sztuka Wilka Markiewicza.

**Wystawa: 2-11 maja 2019 r., Toronto, Laurier Gallery w
Liberty Village, 113 Jefferson Street, tel. 416 232 0217.**

Otwarcie wystawy wraz z promocją książki:

2 maja, godz. 6 pm -10 pm.

Wilek wrote: "Creating, we are not lighting the lamp but following the light."



"Following the Light"

The art of Wilek Markiewicz

Book launch & retrospective exhibition

Laurier Gallery in Liberty Village invites you to the
OPENING RECEPTION

Thursday, May 2, 2019, 6 - 10 pm

Show continues to Saturday, May 11, 2019

Hours: Mon. - Sat. 11 - 5pm

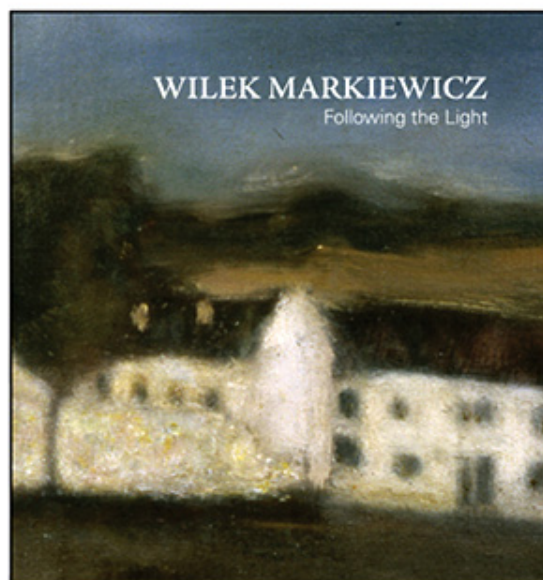
Laurier Gallery

113 Jefferson Ave.

(south of King, east of Dufferin)

Toronto M6K 3E4

416 232 0217



Wilek Markiewicz to człowiek renesansu i wielu pasji. Pisarz, poeta, autor aforyzmów, malarz. Do tego naukowiec i obywatel świata. Wpisał się na stałe w wielokulturową, barwną, mapę Toronto.

Urodzony w Krakowie, uzyskał dyplom z nauk biologicznych na

Uniwersytecie w Genewie. Pracując potem w laboratoriach naukowych, przeciwstawiał się wykorzystywaniu zwierząt laboratoryjnych do badań. Pisał od najmłodszych lat. Pod koniec lat 50. odkrył kolejną swoją pasję - malarstwo. Uczył się malarstwa w pracowni malarskiej w Paryżu. W latach 60. właśnie w Paryżu zaczął wystawiać swoje obrazy. Jego obraz „Vue urbaine” został zakupiony przez francuskie Ministerstwo Kultury.

W 1970 roku wyemigrował do Kanady. Za oceanem zaczęła się jego przygoda z wydawnictwami prasowymi. Współpracował zarówno z prasą angielskojęzyczną jak i polską. Jego cotygodniowa kolumna „Ethnic Press” prowadzona była w „Toronto Sun” przez 13 lat. Potem założył pierwszą niezależną polską gazetę „Kurier Polsko-Kanadyjskie”.

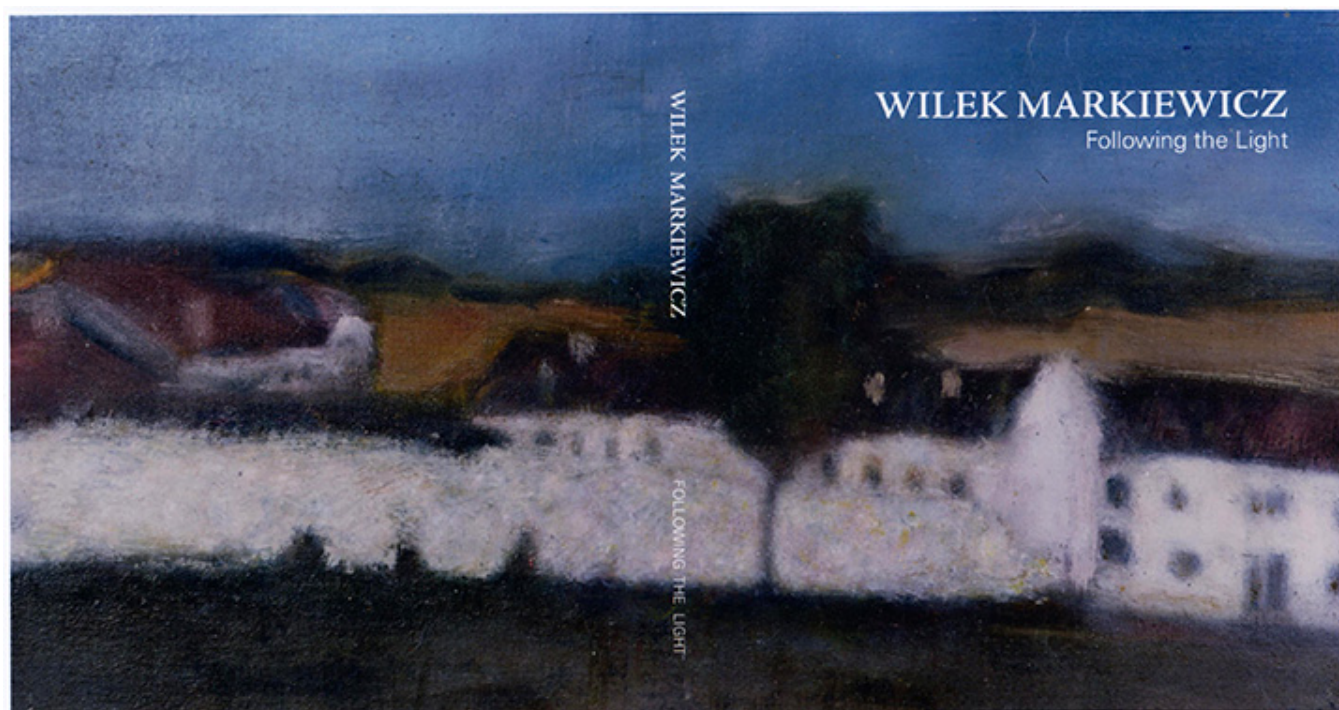
Pisał w języku angielskim, polskim, francuskim, hiszpańskim i w tych językach wydawał. Przyczynił się do powstania czasopisma „Aspekty Filozoficzno-Prozatorskie” w Polsce i wiele lat nim współpracował (red. naczelny - Zdzisław Wichłacz napisał o nim esej do książki).

Brał też udział w wystawach zarówno indywidualnych, jak i zbiorowych, pokazując swoje obrazy olejne, rysunki i drzeworyty w Toronto i poza Toronto. Całe życie pisanie i twórczość artystyczna przenikały się wzajemnie, nigdy nie zrezygnował z

jednej dziedziny na rzecz drugiej. Ta symbioza znalazła swój upust w tworzeniu strony internetowej, którą przez wiele lat prowadził „Vagabond Pages”.

Zbiór aforyzmów Wiliama Markiewicza „Extracts of Existence” został wydany przez High Park Pages w Toronto. Książkę ilustrował sam autor. Niektóre rozdziały przetłumaczone na język polski ukazywały się w „Nowym Kurierze” w Toronto. W 2004 roku zbiór ten ukazał się w formie książkowej p.t. „Okruchy bytu” wydany przez wydawnictwo „Silcan House”. Książka była również ilustrowana przez autora. Na okładce znajdują się reprodukcje drzeworytów „Maska” i „Ewa”.

Wilek Markiewicz zmarł w 2014 roku.



Od trzech lat jego żona Nikolette Jakovac, artystka z Toronto pochodzenia serbsko-chorwackiego, pracowała nad projektem utrwalenia tego, co Wilek stworzył. Wystawy są ulotne, przemijają, a publikacja książkowa, która zbiera w całość dorobek twórczy, jest czymś trwałym. Książka o Wilku jest więc kluczem do jego sztuki. Pokazanych w niej zostało ponad 100 prac, znajdują się tam także eseje Wilka na temat twórczości.

W przedmowie do książki Nikolette Jakovac napisała:

Pracowaliśmy ramię w ramię przez wiele lat w Kanadzie. Opowiedział mi historie z życia malarskiego w Europie i znam jego prace niemal tak dobrze, jak swoje. Pomyślałam więc, że nie ma czasu do stracenia i wzięłam się do pracy. Moja przyjaciółka Vladyana Krykorka-Johnson, doświadczona autorka, entuzjastycznie nastawiona do tego projektu, zaoferowała mi swoją pomoc. Wiele innych osób, które znały Wilka, pomogło w tłumaczeniach. Napisałam przedmowę i szkic biograficzny, który znalazł się na końcu książki. Na początku myślałam, że książka będzie poświęcona wyłącznie jego twórczości artystycznej, ale potem stwierdziłam, żeby pokazać Wilka, muszą się tam znaleźć oba aspekty jego kreatywności.

E-mail od Nikolette:

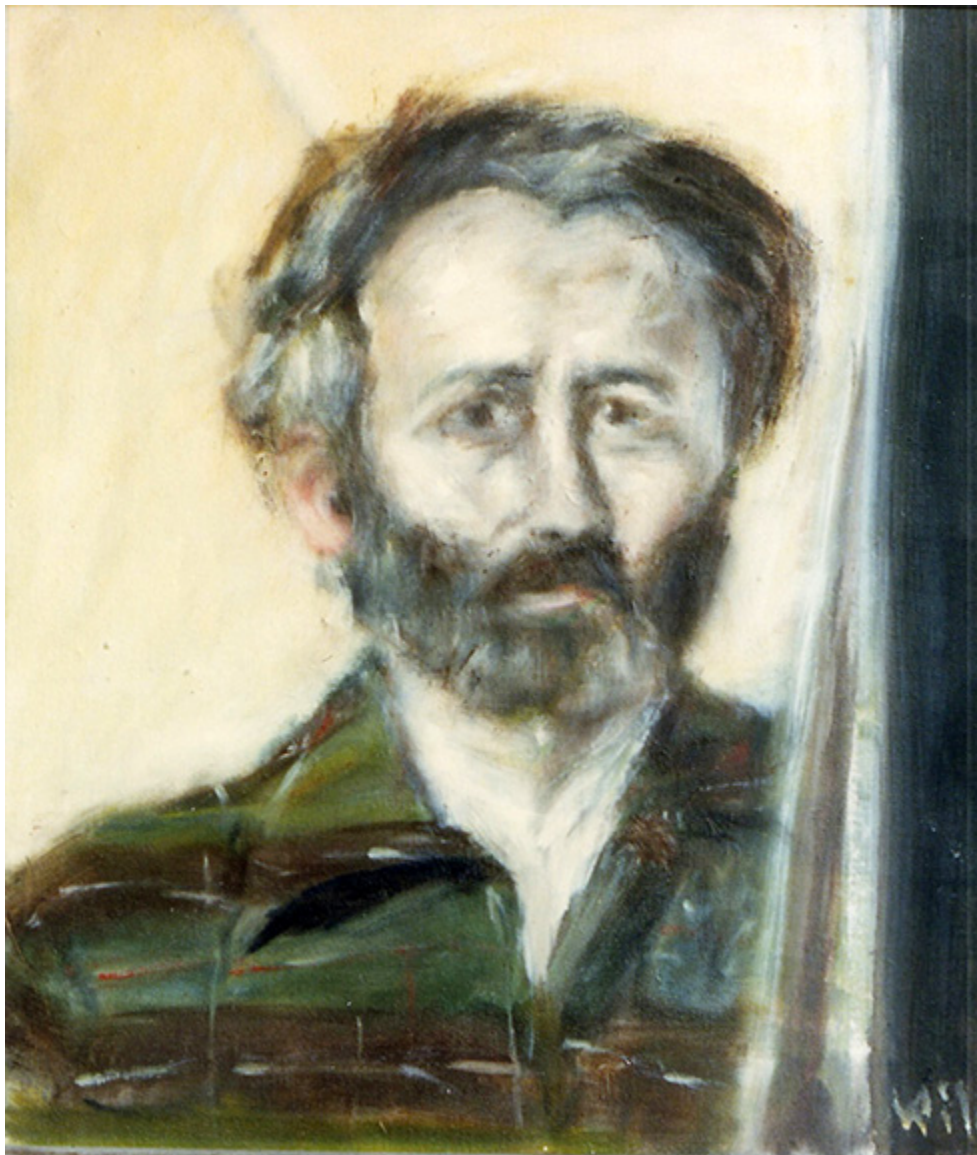
Joanna, tak wiele jest w tej książce informacji, zdjęć, tekstów, myślę, że to bogate źródło dla każdego miłośnika sztuki i mam nadzieję, że dzięki książce ci, którzy go znali, poczują jego obecność, a ci, którzy nigdy go nie spotkali, poczują jego intensywnego ducha, który nigdy nie umarł.

oprac. Joanna Sokołowska-Gwizdka

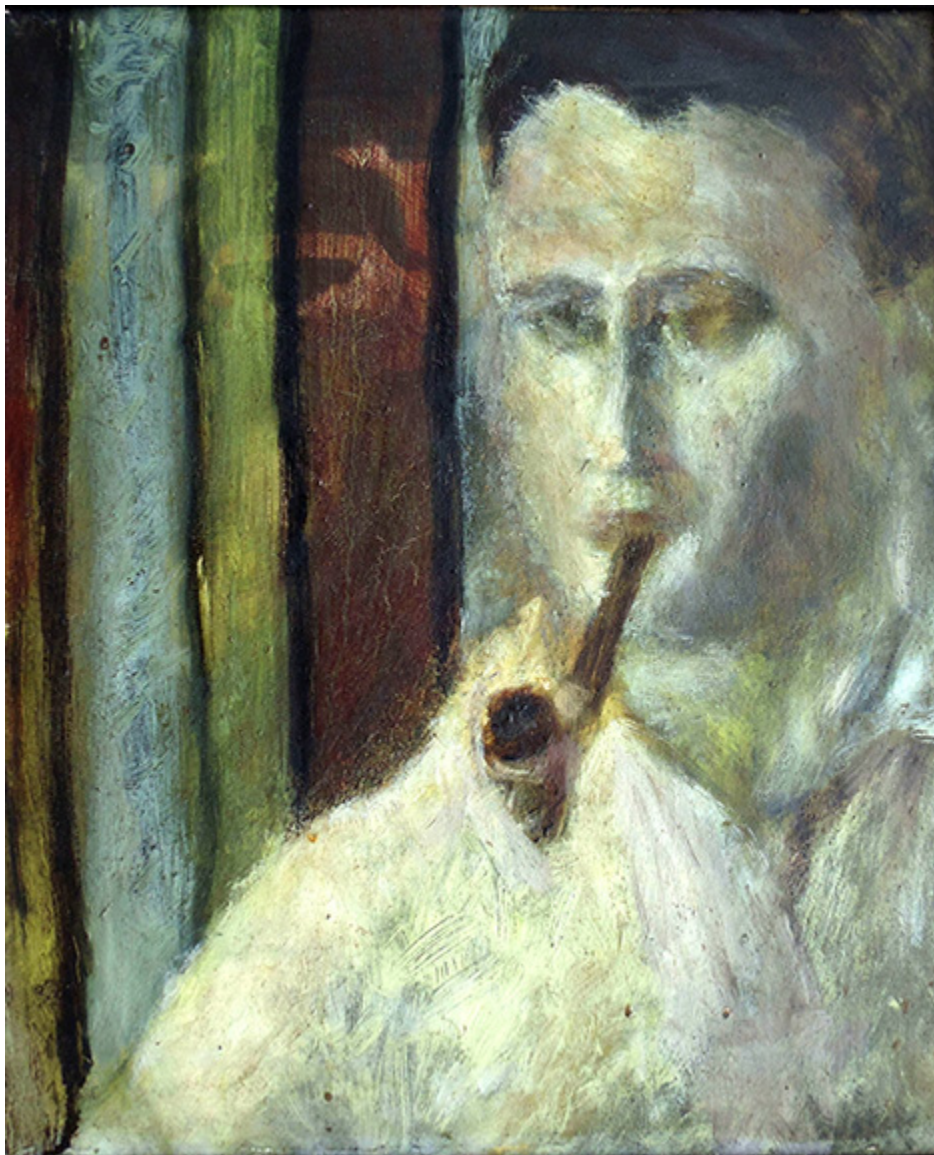
Wywiad z Wilkiem Markiewiczem:

<https://www.cultureave.com/filozof-bytu/>

G a l e r i a



Wilek Markiewicz, Autoportret.



Wilek Markiewicz, Autoportret.



Wilek Markiewicz, Autoportret.



Wilek Markiewicz, Rosyjska cerkiew w Genewie.



Wilek Markiewicz, Miasto w Europie, pastel, z wystawy "The Simple Charm of Carouge".



Wilek Markiewicz, Miasto w Europie, pastel, z wystawy "The Simple Charm of Carouge".



Wilek Markiewicz, Tajemnica pod dachem.



Wilek Markiewicz, Róża odbijająca się w lustrze.



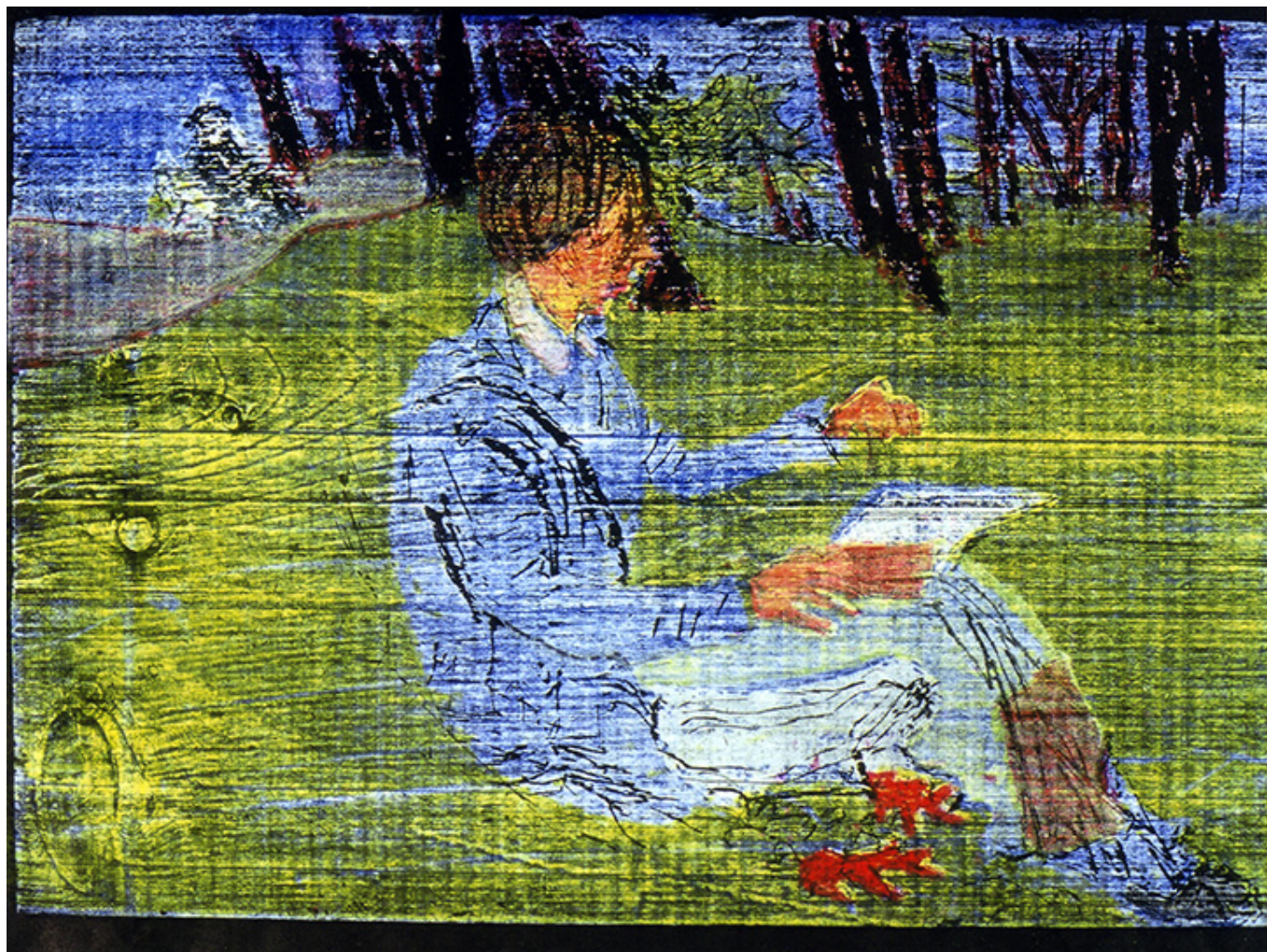
Wilek Markiewicz, Błękitny krajobraz, drzeworyt.



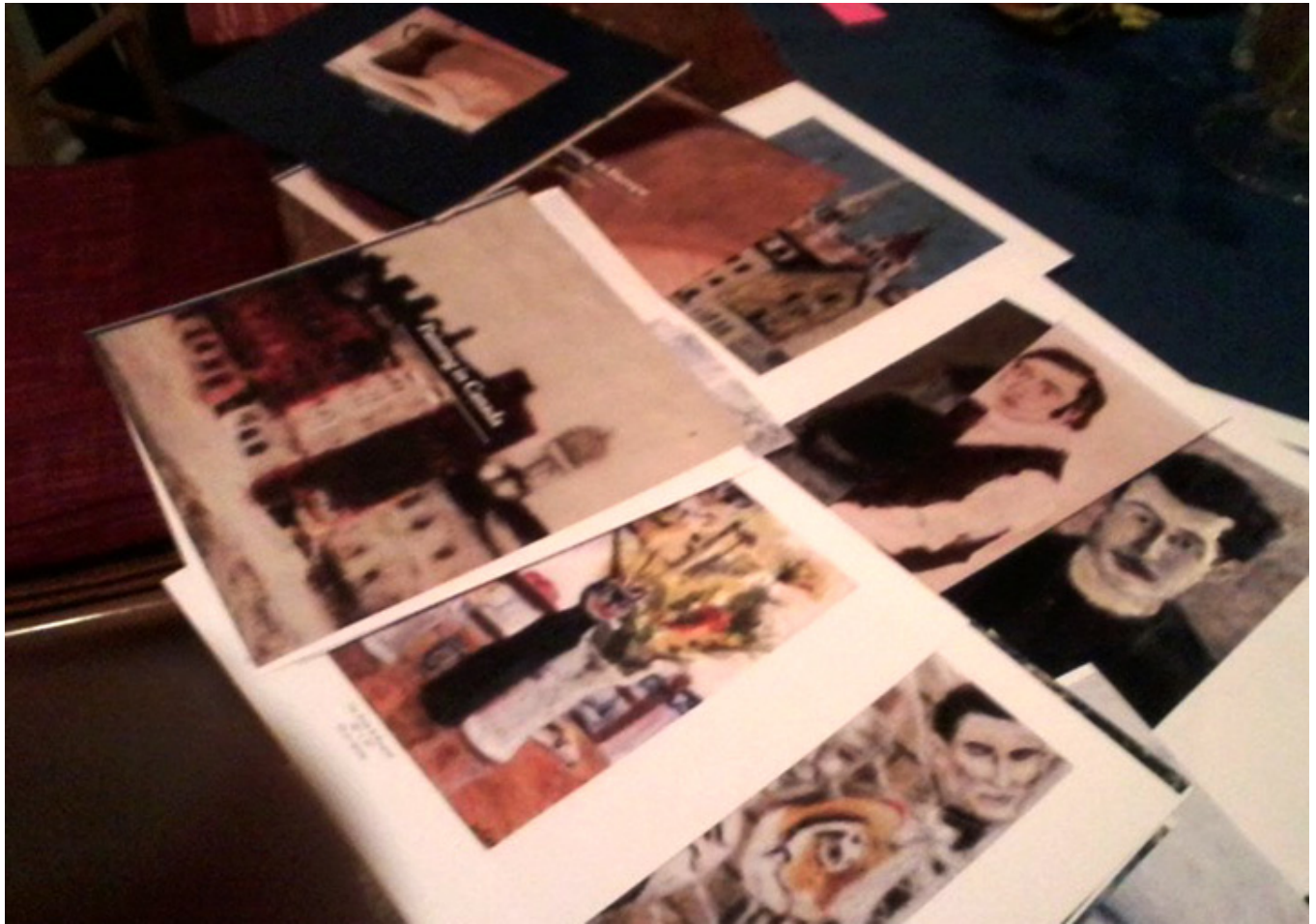
Wilek Markiewicz, Drzewo Jaszczurek, drzeworyt.



Wilek Markiewicz, Pokojówka Marii Antoniny, drzeworyt.



Wilek Markiewicz, Artysta w parku, drzeworyt.



Przygotowanie prac do książki.